

# Kredyt zaufania

ZOFIA RYSIÓWNA należy do tych aktorek, których udział w przedstawieniu teatralnym czy spektaklu telewizyjnym stanowi dla widza znak jakości — gwarancję współuczestniczenia w przeżyciu wysokiej klasy artystycznej.

Jej droga do teatru zaczęła się od zamiłowania do poezji: Zawsze lubiła i rozumiała słowo poetyckie, na scenie najlepiej się czuje w rolach z wielkiego repertuaru: Wyjątkowo obszerny i znaczący jest spis postaci, które obdarzyła życiem na scenach Krakowa, Poznania, Warszawy: m.in. Balladyna — jako debiut zaraz po wojnie na scenie krakowskiej, Balladyna w kilka lat później w Poznaniu — już inna, przepojona świadomym aktorstwem, Gabriela w „Skamieniałym lesie” Sherwooda, Helena w „Mieszczanach” Gorkiego, Masza w słynnej inscenizacji „Trzech siostr” B. Dąbrowskiego, Amelia w „Mazepie”, Ofelia i Lady Makbet, Katia Masłowa w „Zmartwychwstaniu”, Berenika w sztuce Racine’a, Celimena, Lizystrata.

— Dla mnie najlepszą rolą była Judyta w „Księdzu Marku” Słowackiego na scenie Teatru Dramatycznego — mówi. — Uważam, że jest to najciekawszej napisana rola kobieca w całej literaturze dramatycznej świata. Postać bogata, wielopłaszczyznowa — po prostu jest co grać. A do tego cudowny język Słowackiego...

Nieomal od początku istnienia TV Zofia Rysiówna współpracuje z jej Teatrem, występuje też w innych widowiskach.

— Warunki pracy w TV są trudne. Czasu jest mało, a w końcu trzeba, że tak powiem — pochłoniąć taką samą ilość tekstu jak w teatrze, kiedy mamy na to kilka tygodni. Grając, trzeba przystosowywać się do innych na każdej próbie warunków. Z drugiej strony te trudności nie muszą działać ujemnie, nowe warunki odświeżają i mobilizują.

Mimo tych trudności, mimo tego, że w niedzielę nawet bufety w gmachu TV są zamknięte, wydaje mi się, że telewizja oddaje nam nieocenione usługi, pomagając w zdobywaniu popularności. Nie chodzi mi nawet o samą popularność i jej przyjemne dla aktora objawy, ale o to, że kiedy występuję przed widzami to oni zupełnie inaczej



Fot. T. NESTORUK

przyjmują osobę znaną z ekranu.

W praktyce odczuwam to tak: moja rola, powiedzmy Bereniki, nie nikomu nie mówi w mniejszym mieście. Ale kiedy podchodzi do mnie mały chłopiec i z radością wykrzykuje „widziałem Panią w «Kobrze», to ten sam chłopiec z pełną koncentracją uwagi i dobrej woli wysłucha tego, co mam mu do powiedzenia jako aktorka dramatyczna. A to, co mam do powiedzenia, są to najczęściej rzeczy trudne, wymagające przemyśleń. TV daje nam kredyt zaufania, który otwiera drogę do widza.

Teraz Zofia Rysiówna gra w Teatrze Dramatycznym w „Iwonie, księżniczce Burgunda”. Na emisję czeka w telewizji nagrany już w jej wykonaniu poemat „Allende” Stanisława Grochowiaka.

Dalsze plany jeszcze nie sprecyzowane. A poza pracą?

—Córka Katarzyna kończy pierwszy rok w szkole aktorskiej. Chodziła na prawo, ale w końcu wybrała scenę. Starałam się przedstawić jej cienie tego zawodu, no, ale trudno nikt nie może przeżyć cudzego życia. (bz)